



KRYTYKA PORNOGRAFICZNA ONIRYZM STOSOWANY

WYDANIE SPECJALNE NR 1/2013 (144)



SŁOWO OD REDAKCJI

Michał Kiełbasa-Krakowski oraz Michaś mandragor Winnicki to duet wiodących liryków i prozaików Mandragoratu Wandystanu. W dziejach literatury ludowej zapisali się między innymi wiekopomnym dziełem *Jądro w ciemności*. Ich dorobek oniryczny to jedna z perełek wandejskiej drobnej formy prozatorskiej. Kolegium redakcyjne Krytyki Pornograficznej pragnie zachować ją w annałach dorobku ludowego w całym jej bogactwie, pełnymi garściami czerpiącym z historii świeckich legend.

Jury, w którego skład weszli wybitni krytycy literatury wandejskiej – Leszek Karakachanow Sr, Helmut Walterycz oraz Leszek Jan Stanisław Eustachy Andrzej Bonawentura von Romoc-ki, podjęło się krytycznej oceny tego jakże ważkiego dorobku, powstałego *anno Vandini* 2012. Decyzję podjęto jednogłośnie.



MICHAŚ WINNICKI

działacz społeczny,
sportowy, Kulturalny
ex Bambuła XII
legenda



MICHAŁ CZARNECKI

działacz społeczny,
sportowy, Kulturalny
ex Idi Amin II
legenda



SKALA OCEN



padaka



przyjemne



wandne



kosmiczne



Dzisiaj trochę filmu wojennego. Śniło mi się, że byłem kapitanem U-boota. Przypuściłem nieudany atak na konwój i musiałem uciekać. Zanurzyłem się na głębokość 300 stóp, po czym niszczyciele osłony zaczęły obrzucać mnie bombami głębinowymi. Atak był bardzo gwałtowny, dlatego myślałem, że to już mój koniec. Wtedy operator sonaru zaproponował, że można się schować za szafą i że tam nas nie znajdą. Podpłynęliśmy za szafę, okazało się że spał tam na pół zdziczały kot. Trzeba było wpłynąć bardzo delikatnie żeby nie obudzić kota, bo wtedy ściągnąłby nam na głowę niszczyciele. Dlatego wysiadłem z U-boota, wziąłem kota na ręce i wyniosłem go do przedpokoju.

Osiadliśmy na dywanie za szafą, cały czas nasłuchując niszczycieli. Okazało się, że były to jednostki północnokoreańskie. Wtedy do pokoju wszedł wściekły Hitler, okazało się, że kot był jego własnością. Znow wysiadłem z U-boota żeby ugłaskać führera, natomiast załoga odpłynęła za łóżko. Hitler był bardzo zły, bo nie mógł znaleźć kota; biegał po pokoju krzycząc „Gdzie jest ten cholerny U-boot?”. Już miał zajrzeć za łóżko kiedy do pokoju weszła moja mama, która stwierdziła że jesteśmy za głośno i w zasadzie to powinniśmy iść już spać.

*



Śniło mi się, że do Mistrzostw Świata dopuszczono drużyny firm i stowarzyszeń. W meczu o trzecie miejsce Irlandia grała z jakąś feministyczną organizacją z Trójmiasta. W związku z nieprofesjonalnym charakterem organizacji jej bramka została zmniejszona do wymiarów mniejszych niż bramka do piłki ręcznej.



Śniło mi się, że byłem neurochirurgiem w nowoczesnym amerykańskim szpitalu umiejscowionym w piwnicach mojej byłej podstawówki. W pewnym momencie, w czasie operacji, na szpital spada zrzucony z samolotu trup znanego aktora; zrzuciło go lotnictwo irańskie w ramach prowokacji wojennej. Trup obryzguje nas krwią, ale co ważniejsze - wywołuje pożar, który z kolei zwalnia instalację z błękitnym płynem, zalewającym piwnice (uciekam przed płynem jak w sensacyjnych filmach). Udaje mi się uciec dzięki rozkładanym drabinom. Na stacji metra Wrocław-Brochów wpadam na swoich znajomych, którzy kierują mnie na orgie do wyjścia ze stacji od strony zachodniej. Tam, faktycznie, niedaleko schodów odbywa się miniorgia, do której z radością się przyłączam.

*

Śniło mi się dzisiaj, że Real Madryt wpadł w tarapaty finansowe. W ramach oszczędności prezes Florentino Perez postanowił wdrożyć próbny program ratunkowy. W jego myśl z dwóch piłkarzy miał się robić jeden, pierwsi zjednoczyli się Ozil z Sahinem; od tamtej pory nazywali się Mesut Nuri Sahin. Świat odetchnął.



*

Migrenowy sen: wywiad dla Wprost z gwiazdą kina lat 50. Mi 60., była żoną Hugh Hefnera, w jej ekskluzywnej rezydencji – to jedyne, co jej pozostało po małżeństwie. Oczywiście ma problem z alkoholem, proponuje drinki. Wybieram spośród gatunków whisky, ona pije markę Wprost zakupioną specjalnie na potrzeby wywiadu. Wrażenie robi na mnie fan-



tastyczna winda prowadząca na niższy poziom mieszkania, w kształcie ogromnej ruletki (w pionie porusza się środkowa część). W wystroju wewnątrz dominują małe, wypchane kocięta. Mój drink (whisky, mountain dew, oliwki, ogórek) jest okropny, smakuje jak kanapka z pasztetem.

*



Śniło mi się, że Joanna Filipiak i ja byliśmy razem w Syrii. W centrum miasta dominował wieżowiec, z którego okien unosił się gęsty, czarny dym. Na przykładzie kilku rodzin pracujących i mieszkających na suku obserwowaliśmy rozwój wrogości między poszczególnymi grupami społecznymi (jeden z małych chłopców dał początek krwawej jatce podpaliwszy stragan alawitów). Trwał Tydzień LGBT, sprzedawcy rozdawali produkty żywnościowe, po zjedzeniu których człowiek doznawał iluminacji zgodnej z poglądami politycznymi sprzedawcy, odpowiednio: „pedały są spoko”, i „należy ich zniszczyć”. Joanna obawiała się o swoje bezpieczeństwo, dlatego zainwestowała w polisę ubezpieczeniową w cenie 89 000 złotych. Poważnym problemem była nasza dalsza podróż do Los Angeles. Zawieszono loty, postanowiliśmy więc pojechać autobusem przez Bagdad, Teheran, Naypiydaw. Na miejscu trwała impreza, zorganizowana przez 10-letnie dziecko, wmawiające mi że znamy się z przedszkola, a on sam po prostu zagubił się w trakcie podróży w czasie. Wszystko miało miejsce w gigantycznym mieszkaniu, mieszczącym nawet mini-pole golfowe. Po pewnym czasie pojawili się rodzice, przez cały czas obecni w pokoju obok, byli niezadowoleni; zwrócili się do mnie „Panicz zwymiotował, lordzie Vader”. Zaofiarowałem się, że pomogę w sprzątaniu. Poprowadzono mnie przez gigantyczne korytarze jak z Wersalu, aż do salonu, w którym warowały dwa psy-bok-

sery (na mój widok natychmiast zaczęły chwytać mnie zębami za nadgarstki). Wymiociny gospodarza imprezy przypominały wielką instalację z kielasy. Usłyszałem jego metaliczny głos, poczułem, że otaczają mnie androidy, siedząca na bujanym fotelu seniorka rodu wyszeptała: „c h a o s k r ó ł u j e”.

*

Śniło mi się dzisiaj, że Liverpool wygrał z Newcastle na St. James Park 58 do 6. W meczu było 8:6, okazało się jednak że na stadionie są nieprzepisowe krzeselka i Newcastle dostało karę – dopisano Liverpoolowi 50 goli za ten mecz.



*

Dziś śniła mi się Marta Sikorska prowadząca autobus jadący w góry. Na miejscu zamieszkałem w steampunkowej willi będącej centrum dowodzenia tajemniczej sekty. Oblężeni przez przeciwników, ostrzeliwaliśmy się z monstrualnej wielkości łuków wyposażonych w celowniki optyczne umożliwiające strzelanie zza węgła. Musiałem natychmiast wyjechać celem spotkania z ciotką; w czasie podróży okazało się, że przeprowadza się ona co chwila, wynikiem czego musiałem dojechać pociągiem do Indii. Na tamtejszym dworcu kupiłem w kiosku sporo jedzenia, po czym spotkałem Roberta Leszczyńskiego, który zaczął namawiać mnie do wspólnej konsumpcji kreciego gniazda. Kupiliśmy ten przysmak na spółę, ale nie mieliśmy pojęcia jak to właściwie zjeść? Krecie gniazdo przypominało szmatkę obrosłą mchem i małymi listkami.





Śniło mi się dzisiaj, że uczestniczyłem w polowaniu na lwy. Stosowaliśmy się do dyrektyw unijnych i WWF, dlatego lwy łapaliśmy do specjalnie przygotowanych skarpet, lew wchodził a wytrenowany myśliwy zawiązywał skarpetę na pęk. Za złapanie lwa dostawało się 2000 zł wypłacane w pięćdziesięciotówkach, szkoda tylko że były to banknoty z gen. Świerczewskim, a nie Kazimierzem III.



Bywa czasem i tak.

Śniło mi się dzisiaj, że w Nowej Zelandii był zamach stanu. Władzę przejęła Narodowosocjalistyczna Partia Nowej Zelandii, która wysunęła żądania terytorialne wobec Iranu i wypowiedziała mu wojnę. W wyniku różnych dziwnych powiązań i sojuszy, Polska została wciągnięta w tą wojnę. Trafiłem do specjalnego oddziału, który zrzucony z helikoptera miał zająć rezydencję szacha Iranu w Teheranie. Towarzyszyły nam wolontariuszki z PCK.

Pałac zajęliśmy ale na miejscu okazało się, że część wolontariuszek współpracuje z wrogiem. Ktoś wpadł na pomysł, że możnaby je w sumie oskalpować. W tym czasie Irańczycy rozpoczęli szturm na pałac. Walczyli zajadle a nam kończyła się amunicja i prowiant. Wtedy w moje ręce wpadł egzemplarz czasopisma *Viva*. Armia Irańska – pisano – po raz drugi z rzędu najlepszą drużyną na świecie. „Armia Irańska, z przyczyn politycznych, rzadko grywała w Europie ale zazwyczaj wygrywała. Ostatnią drużyną ze Starego Kontynentu która ją pokonała był Real Madryt i było to w 1994 roku”. Wiedziałem, że mieliśmy przechlapane.



Dziś śniło mi się, że jestem w ciąży. Ponieważ miało to być drugie dziecko, postanowiłem dla pełnego komfortu urodzić na lotnisku, bo jak wiemy to najlepsze miejsce na porody. Niestety, nie wszystko udało się tak jak trzeba – wody odeszły mi, kiedy pokonywałem na wózku inwalidzkim bramki bezpieczeństwa. Na szczęście na końcu udało mi się wygodnie ułożyć na podłodze w dziale odlotów i spokojnie zacząć rodzić. „Przyj” – krzyczeli chórem pasażerowie lotu do Czelabińska.



Śniło mi się dzisiaj, że III Rzesza nie upadła. Hitlerowcy dalej rządzą, państwo zdążyło się jednak zliberalizować w pewnym stopniu. Niestety, okazało się, że zginęły jakieś ultraważne dokumenty. Göring oskarżył Liverpool FC, że to oni ukradli te papiery i złożył wniosek do Reichstagu o delegalizację klubu. Jako wierny kibic podjąłem się zadania znalezienia dokumentów i uratowania klubu.

Podróż zacząłem w Ostrowie Wlkp. gdzie zdążyłem jeszcze obejrzeć trening żużlowy na Stadionie Miejskim. Wsiadłem w ciągnik siodłowy marki DAF i ruszyłem w drogę. W Krotoszynie o mały włos nie rozjechałem procesji dzieci, która szła środkiem ulicy. Widać było, że los mi nie sprzyja, mimo tego jechałem dalej. Niestety, podróż zakończyłem w Koźminie gdzie mój biedny DAF nie dał rady podjechać pod wzgórze. Bogu dzięki, papiery się znalazły, okazało się że ukradł je Reinhard Heydrich; został skazany na samokrytykę.



Popołudniowa drzemka: najpierw Auschwitz, sen o książce byłego nauczyciela szkoły w Hogwarcie (na moment przenoszę się do Hogwartu jako uczeń i uczestniczę w lekcji angielskiego, trwa kłótnia na temat ocen użycia synonimów), więźnia Brzezinki, promowanej ekscytująco poprzez wycieczkę dla dziennikarzy do Jedwabnego i wizytę na cmentarzu uratowanym przez Romę Ligocką. Potem Białoruś: wyjeżdżam do Mińska, gdzie na jednej ze stacji metra ma dojść do ogromnych zamieszek ustawionych przez władze. Uciekam stamtąd w ostatniej chwili. Ulica została odcięta przez OMON, udaje mi się jednak wymknąć niepostrzeżenie. Na kolejnej stacji kłócę się z babuszką. A wszystko to po to tylko, by zaimponować pewnemu osobnikowi, który i tak mnie zignoruje. Znajomy opowiada o tajemnicy sukcesu biznesowego: „wystarczy skończyć ekonomię, informatykę i szkołę produkcji mebli, a wtedy wygrana gwarantowana”. Nie widział Pulp Fiction, pokazuję mu więc ostatnią scenę. Nagle dzwoni Mattia Giacomo Curpiewski: „mój kolega dzwonił w sprawie Twojego poke na Facebooku, chce wiedzieć wszystko na Twój temat”.

*



Śniło mi się, że spędziłem aktywne wakacje z Marią Curie Skłodowską. Najpierw nurkowaliśmy z kaszalotami a potem ona zrobiła grilla na składanej suszarce do ubrań.



Wybucho bliżej niezidentyfikowana wojna, jestem więźniarką w obozie koncentracyjnym. Trafiam w pojedynczym transporcie – przywożą mnie do obozu taksówką i puszczają samopas, nie wiem gdzie się zgłosić i do jakiego baraku iść. W nocy boję się zostać na dworze, ukrywając się przed strażnikami przekradam się do jednego z baraków (wcześniej ukrywając się na jego dachu). Blokowej wyjaśniam że mi głupio, jako nauczycielce historii, ale w sumie nowy Holocaust bardzo różni się od starego.

Czasy współczesne. Moi rodzice mają kolejne dziecko. Trzymają noworodka w szufladzie. Po krótkiej rozmowie dowiaduję się, że dziecko ma 7 lat. Pytam dlaczego nie biega swobodnie po mieszkaniu i podwórku. „Ma czas” odpowiadają rodzice, „umiemy wychowywać dzieci!”.

Aa, i jeszcze był jakiś sen o podróży do Phenianu, ale pamiętam tylko urywki, że jadę pociągiem (też z rodzicami!), koreański wagon barowy sprzedaje Coca Colę tak starą, że aż odgazowaną, wycieram szyjkę każdej butelki papierem, bo się brzydzę zarazków.

*

W *Dużym Formacie* wywiady z cierpiącymi na wściekłość. Odizolowani w specjalnym ośrodku pod Poznaniem, wyglądają jak wampiry (blada cera, oczy podkrążone na granatowo, ostre kły). Mówią o swoich życiowych marzeniach i planach. Menedżer ze świata finansów i piosenkarka - pierwsza apostatka w Polsce. Śpiewa ateistyczną poezję śpiewaną. Wywiad o wampirzej wściekłości jest jej coming outem.





Śniło mi się dzisiaj, że mieszkałem na planecie Dagobah i razem z mistrzem Jodą pracowałem w bibliotece. Na stołówce zakładowej poznałem Michelle Obama, która zaproponowała mi spółkę w hodowli grzybów leśnych. Zgodziłem się a ona założyła pierwszą uprawę pod moim biurkiem. Mieliśmy podgrzybki, prawdziwki i kurki. Pewnego dnia przyszedł do mnie Barack, bo miał ścinać grzyby. Spytał mnie czy nie mam krótkiego noża, bo on zapomniał swojego kozika. W tle leciało Radio Centrum, nie podobała mu się muzyka więc zmienił na Eskę.

*



Śniło mi się, że z Michałem Kmiecikiem zjeżdżaliśmy ze Śnieżki na nartach, żeby kupić opium (sprzedają tylko w aptece na stokach góry). Niestety pojechaliśmy za daleko, trzeba zatem było wsiąść do kolejki linowej i wyskoczyć na ośnieżone dachy budynków, by balansując na krawędzi dotrzeć do apteki. „Nie sprzedam wam w tabletkach, bo za słabe” – powiedziała pani magister z zawadiackim błyskiem w oku. „Dostaniecie skoncentrowane, w butelce”. Odebrałem butelkę z trupa czaszką i napisem toksyczne. Pani magister machnęła ręką i naląła nam po próbówce. Wypiliśmy i wróciliśmy do miasta (Wrocław), gdzie ekscentrycznie ubrany Maciej Nowak (krótkie, czarne spodnie naciągnięte na błękitne wełniane kalessony, srebrny płaszcz z gronostaja) zaproponował wyprawę autobusem 102 na Opatowice, do stołówki Instytutu Teatralnego. „Mam nadzieję, że tym razem zamówisz co innego niż kotlet z tłuczonymi ziemniakami” – powiedział. Odparłem: „To tak, jakbym oczekiwał od Ciebie wrywania na imprezie wielkiego, wyliniałego kocura, zamiast dorodnego koteczka”. „Ale przecież gust kulinarny rządzi się zupełnie innymi prawami!” – zaproteutował.



Głupawka podlana snami: film w klimacie *Dogville*, adaptacja *Otella* i *Króla Edypa* wśród kotów. Minimalistyczne dekoracje, aktorzy z doczepionymi uszkami i wąsikami domalowanymi węglem. Kotka Luna zerżnięta jest przez własnego syna-pedała, czarnego Mitzifera, który z kolei daje dupy swojemu rudemu bratu Yellow River. Dziecko Luny i Mitzifera, Saalam, jest jedynym, któremu udaje się uniknąć płucnej zarazy.

*

Śniło mi się, że muszę jednoznacznie ustalić tożsamość jednej postaci, która miała dwa wcielenia. Pierwszym wcieleniem był gruby okularnik, który pracował w firmie informatycznej. Firma ta była dziwna, gdyż dzieliła pomieszczenie ze sklepem Społem, zaś okularnik miał problem, bo nie potrafił ustawić sobie routera wi-fi (udało się dopiero po wysłaniu płatnego sms-a), ponadto lubił sobie golnąć w robocie (abstynencji nie sprzyjała bliskość pobliskiego spożywczaka). Natomiast kiedy kończył pracę, zmieniał się w 40-letnią atrakcyjną brunetkę, która zajmowała się organizowaniem spotkań z gwiazdami (m. in. zorganizowała w Kaliszu wieczorki spotkań z Charliem Sheenem i Georgem Michaellem). Niestety, ponieważ wystąpiły u mnie silne problemy mieszkaniowe (eksmisja; ciekawostką było że w bloku, w którym mieszkałem, emeryturę spędzał Christopher Walken) nie udało mi się jednoznacznie ustalić, czy to gruby okularnik wciela się w brunetkę, czy brunetka w okularnika.





Śnił mi się, ciekawa sprawa, Tomasz Lis; oto byliśmy w siedzibie TVN, gdzie wychylał się przez okno i rzucał worki pełne swoich rzeczy do mieszkania na drugiej stronie ulicy. Potem siedziba przekształciła się w wiejską chatę pełną jaj, bochnów chleba i świeżej wędliny. Miałem do spełnienia jakąś misję, ale jaką – któżby to pamiętał?



*



Śniło mi się że:



1. Razem z Marcinem K. opracowaliśmy specjalny system do ładowania towarów do pociągu. Była to maszyna która umożliwia załadunek wagonów kiedy te były biegu. Pociąg przejeżdżał powoli po maszynie a ta wtłaczała od spodu ładunek. Z pozoru rewolucyjny wynalazek, niestety przyjął się tylko w krajach b. ZSRR. System idealnie sprawdzał się zwłaszcza przy załadunku butelek z piwem. W momencie kiedy obsługiwaliśmy jedno z urządzeń, jedna pani spytała po rosyjsku czy możemy jej odpalić papierosa i że da nam za to flaszkę wódki.

2. Byłem starożytnym Rzymianinem. Mieszkałem w dośyć dużej wiosce na nizinach. Niestety, w sąsiedniej wsi mieszkali Grecy, którzy mieli chyba złe zamiary. Nie jestem tego pewien, jednak skoro chcieliśmy się ich pozbyć to znaczy, że coś było na rzeczy. Należało najpierw jednak wy badać Greków, dlatego wysłaliśmy ekspedycję złożoną z dzieci w wieku szkolnym. Wieś Greków wyglądała tak, że wchodziło się pod górę na plac. Z przodu był sad owocowy, w którym Grecy mieszkali, z tyłu zaś stodoła. Myśleliśmy, że wszystko będzie ok, nagle jednak z tej stodoły wyłonili się greccy żołnierze i zabili wszystkie dzieci. Szybko zmontowaliśmy kontrofensywę.

Zaatakowaliśmy ich stodołę czołgiem typu *Sherman*, jednakże w gąsienice wkręciło się siano i musieliśmy uciekać. Zadaliśmy jednak pewne straty wrogowi, ostateczny cios zadaliśmy mu zamachem bombowym. Wysadziliśmy zaparkowanego niedaleko *forda galaxy*, którego wcześniej wypełniliśmy żeliwnymi rurami.

*

Hahahah, ja też miałem dzisiaj wątek północnokoreański! Biesiada z Kim Ir Senem i Kim Dzong Ilem w pracowniczej stołówce w Phenianie. Czułem się szalenie wyróżniony mogąc jeść z wodzami. Oglądaliśmy transmisję meczu-szlagieru ligi północnokoreańskiej. Grał ulubiony zespół Kim Dzong Ila. Zastanawiałem się, jak spytać o to, czy mecz nie jest ustawiony, żeby Kim się nie obraził. Kim Ir Sen szybko się upił i próbował strzelić mi w głowę, ale szybko mu wybaczyłem.



*

Bohater serialu *rodzinka.pl* sprawia swojemu ojcu – biznesmenowi i prezesowi małego klubu poważne kłopoty. Żeby zwiększyć nasze szanse postanawiam mu pomóc, ujawniając tajemnice synalka. Czekam w ogrodzie przed willą, wołam go, trzymając w dłoni butelkę wódki, zapraszam na męską rozmowę, pytam wprost: co takiego zbroiłeś? Lekko wstawiony bohater przybiera migoczącą tożsamość; raz jest sobą, raz swoim ojcem, kiedy wyjmuję mu z kieszonki marynarki elektrokłucz do tajnego pamiętnika. W drodze do willi mijamy w ogrodzie Ryszarda Jaźwińskiego z Polskiego Radia promującego swoją książkę *Puerto Rico*. Dziennikarz komentuje „nie pokazuj mi



ładnych chłopców, bo...”. Ignoruję go, wchodzimy do domu zdążając do pokoju aktora (dwa razy myślę kierunki idąc na górę i w lewo, powinno być na dół i dwa razy w lewo), zakładam mu na oczy przepaskę. Mimo tego porusza się pewnie, jakby znał dom na pamięć, wpuszcza nawet z ogrodu psa, z którym wcześniej bawi się przez szybę. Pamiętnik eksploduje treściami wizualnymi: oto synalek z dziewczyną i parą przyjaciół, w strojach z lat 30., wyjeżdżają bez wiedzy rodziców narkotykową imprezę. Równolegle dogaduję kwestię transferu ciemnoskórego napastnika. Sekretarka prezesa w nagrodę za rozwikłanie zagadki potwierdza natychmiastowy przelew. „Dla ograniczenia kosztów wyślemy pieniądze nadaniem reklamacyjno-odbiorczym, jako materiały wybuchowe” – mówi. Sen czy nie sen?



KOMENTARZ JURY

Poziom fluktuacji i rektyfikacji substancji onirycznej obu literatów wywołuje w jury pomruki zadowolenia i wibracje estetyczne. Mnogość odwołań, wielość przeskoków, awangardowość kompozycji – stawiają obu onirystów w czołówce wandejskiej inteligencji pracującej. Możliwość obcowania z tak wybitnymi onirystami zdecydowanie zwiększyła naszą jakość życia w roku ubiegłym i prowadzimy intensywne rozmowy z Muzeum Sztuk Brzydkich w Winnicy oraz Wandejską Fundacją Narzędzi Penetracyjnych w sprawie stworzenia retrospektywy obu onirystów.

Jury nie podejmuje się analizy porównawczej, zostawiając takie niuanse bardziej płodnym i zaangażowanym badaczom, którzy nie będą ryzykowali zniekształcenia perspektywy czytelniczej zadufaną siekaniną dzieła sztuki. Pragniemy jedynie zauważyć, że tow. Czarnecki i tow. Winnicki to artyści osobni, podążający własnymi ścieżkami ekspresji twórczej i poszukiwanie niuansów stylistycznych i nawiązań klasowych w obu onirystach równocześnie prowadzi do bogatszych wrażeń i wyniesień.



POLITECHNIKA PRECELKHANDZKA

zaprasza serdecznie na konferencję naukową pt.

Przepad, dewaluacja,
masowa konfiskata,
przymusowe przeliczenia.
Czy konieczne dla v-gospodarki?